№ 3. Dodatek do Tygodnika katolickiego. do № 39.

Doniosłszy Wam o tém szacowném zjawieniu się macicy słowackiéj, muszę Wam niestety i nieco powiedzieć o wzmaganiu się złych pism, które się poczynają pojawiać w ziemiach czecho-słowiańskich. Zdaje się, jakoby niemieccy księgarze pisma te ochydne w tym celu wydawali i rozszerzali, aby literaturę słowiańską dotąd jeszcze dziewiczą, u naszych narodów zochydzić i ludowi jeszcze ciemnemu pieniądze wydzierać. Nie dość na tém, że przestał Landfrass w Jędrzejowym, Wacław Tureczek w Królowym Grodzie jako i poniekąd Spurny w Pradze a Rippl w Igławie arcybiedne plotki o Meluzynach, zaklętych pryncach, Jenowefach, Rybecalach i t. p. wydawać, i inni już naśladują ich przykład, którzy, po większéj części będąc żydami, biedackie tłumaczenia niemieckich romansów infimae sortis i nieprzyzwoitych powiastek wydawają. Między nimi najpierwsi: Steinhauser, Benzinger i Kuranda w Pradze a Karafiat w Bernie. Oto niektóre tytuły szwargołów u nich wyszłych: „Katów pachołek, Hr. Monte Christo, Pan świata, Tajemnice inkwizycyi i t. p.“ Na ostatni romans, który wydaje Karafiat w Bernie, dostaliśmy listek do prenumeraty wzywający przez księgarnią Karola Prochaski w Cieszynie, więc o nim co więcéj powiedzieć możemy. Aby do zapisania się tém rychléj zachęcić, był na pierwszéj stronie cedułki téj drzeworyt, który może miał wyobrażać, jaką tajemnicę do tego romansu. Na nim prowadzili pachołcy inkwizycyi, do diabłów podobni, z różkami na głowie i pochodniami w ręku, jakąś dziewczynkę, niby o odszczepieństwo posądzoną do katowni, gdzie stoi wielki inkwizytor w sutanie kapłańskiéj i birecie na głowie. Dziewczynka wznosi do niego na kolanach rączki delikatne, w kajdany okute, na co jéj inkwizytor z tyrańską twarzą odciąga zasłonę i pokazuje tortury nieszczęsnych ofiar, wrzącą smołą i siarką oblewanych, na skrzypcach naciąganych i palonych, przed któremi stoją mnisi z ogolonemi głowami i krzyżem.

Inni jeszcze nie wydawają tak szatańskich pism, ale czemś innem nie mniéj szkodzą wierze i pobożności, gdyż ją przed oświeceńszymi jako śmieszną i bezrozumną przedstawiają. Rozpowszechniają różne baśnie religijne w języku morawskim bezprzykładnie wierszem ułożone. Nie mało takowych w zapasie utrzymuje księgarz i drukarz Karól Prochaska w Cieszynie, lubo będąc redaktorem niemieckiéj gazety „Silesia“ już w niéj żadnéj nie opuszcza sposobności, by się z postanowień nawet od Kościoła uchwalonych naśmiewać i osobliwszym szerzycielem oświaty i bojownikiem przeciwko ciemnocie się być chlubi.

O dziennikarstwie niemieckiém w Austryi, na ziemie przyległe słowiańskie wielki wpływ wywierającém, już ani mówić, bo są one na żołdzie żydowskim, jako „Presse“ „Kikeriki“ i inne, a chrześciaństwa najzażartszymi są wrogami.

Na zakończenie dzisiejszéj korespondencyi musimy napisać jeszcze coś pocieszającego; otóż że pielgrzymki ludku naszego pobożnego na Welehrad ciągle a z wielką pobożnością trwają.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. 1. We walce olbrzymiéj, która każdą prawie piędź ziemi polskiéj dzisiaj zrosiła, występują nieraz na widownią kapłani, którzy z całém poświęceniem, zupełném zaparciem, służą sprawie religii i narodu. Wiele ich imion pozostanie zapewne nieznane nikomu, wielu ginie bez wspomnienia w tym boju bohaterskim, o innych bardzo późno nas wieść jaka dojdzie. Dzisiaj zapisując jedno imie takiego bohatera na karcie historyi, oddajemy mu cześć zasłużoną krótkiém wspomnieniem pośmiertném. Ks. Felix Ambroży Rostkowski zgasł w samym prawie życia poranku, bo dwadzieścia i kilka lat wieku liczył, i niedługo w winnicy Pańskiéj pracował, bo tylko trzy lata. Mimo to dobrze się zasłużył. Nauki swe ukończył w Pułtusku r. 1855. Uczuwając w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do kollegium Benedyktynów, aby tam popracować w teologii św. R. 1860 wyświęcony został na kapłana w seminaryum w Pułtusku (wojew. Płockie). Odtąd poświęcił się wyłącznie prawie dla ludu, kształcił go, strzegł od zarazy błędów, oddalał od niego wpływ szkodliwy Moskali, którzy przez propagandę religijną wynarodowić go zamierzyli. X. Rostkowski więcéj cnotom swym, aniżeli zdolnościom zawdzięcza wielkie owoce swéj spokojnéj apostolskiéj pracy nad ludem. To też powszechne pomiędzy współobywatelami zyskał zaufanie i miłość. Kiedy powstanie wybuchło użył swego wpływu, aby zagrzać lud do oporu przeciw wrogowi religii i ojczyzny. Sam przyświecał przykładem poświęcenia, łącząc się jako kapelan a w potrzebie jako wódz, do rozmaitych oddziałów, które się organizowały z tamtéj strony Narwi. W końcu był kapelanem w oddziale Jasińskiego. W bitwie pod Nagoszem stoczonéj dnia 3 Czerwca na brzegach Narwi widziano ks. Rostkowskiego spieszącego z krzyżem w ręku na bagnety moskiewskie na czele kosynierów swych chłopków. Swą odwagą pociągnął ich na przebój przez szeregi nieprzyjaciół. Już zwycięztwo roztrzygnione na korzyść Polaków, kiedy młody kapłan dwoma kulami przeszyty padł w drganiach śmiertelnych. Tę jeszcze miał pociechę, że mógł słyszeć przed śmiercią, jak ów bohater tebański o odniesioném zwycięztwie, jako skutku jego odwagi i poświęcenia. Grób jego ukryty przed zniewagą mściwych nieprzyjaciół, jest odwiedzany licznie przez współbraci, którzy modląc się o spokój jego duszy, czerpią odwagę do nowych walk, nadzieję i wiarę w lepszą dolę.

2. Journal de St. Petersbourg zawiera w ostatnich swych Numerach, wskutek wezwania papieskiego do modłów za Polskę, rozprawę o działalności duchowieństwa w obecném powstaniu, o ucisku kościoła ze strony Rządu Narodowego Warszawskiego, którą dla jéj oryginalności powtarzamy. „Dziennik rzymski donosi, że przy sposobności uroczystéj processyi nakazanéj od papieża, aby prosić Boga o pomoc w odwróceniu ucisku od Chrześcijaństwa, edykt kardynała wikaryusza dał poznać wolą Ojca św. „aby się szczególniéj modlono za nieszczęśliwą Polskę, która dzisiaj teatrem krwi i mordów.“ Pochwalamy całém sercem myśl pobożną, któréj Dziennik rzymski jest organem. Jedyna rzecz nas zadziwia, to jest, że mówiąc o klęskach, które na Polskę spadają, kardynał wikaryusz nie znalazł ani jednego słowa, aby potępić zbrodnie komitetu centralnego, a zwłaszcza smutny udział duchowieństwa rzymskiego niższego w tych rozruchach i nieporządkach. Zaiste nic nie mogło być boleśniejszego dla papieża reprezentującego religią pokoju i miłości, jak widzieć ministrów tejże religii spychających ją na arenę namiętności politycznych, kalających ją przez rozmaite obłędy, jakie te namiętności wywołują, a wreszcie zniżających tę religią do roli narzędzia w ręku rewolucyi. Stolica św. wie to bardzo dobrze, że członkowie niższego duchowieństwa rzymskiego w królestwie Polskiém biorą udział w powstaniu przeciw prawemu monarsze, że uważają się upoważnieni przez swoją godność do wywołania i rozszerzania wybuchu, poświęcając go z ambon i pokrywając zbrodnie popełnione w imię rewolucyi płaszczem religii; że wielka liczba duchownych nie ograniczała się tylko na zachętach moralnych, ale uzbrojona wstępowała do zbrojnych band, a nawet na ich czele stawała, błogosławiła im broń, odprawiała msze św. w lasach, zapalała przez mowy i przykład, gorliwość łatwowiernego ludu, nadużywała nawet spowiedzi św., aby ich pociągnąć do zdrady obowiązków, korzystała z prawa odpuszczenia grzechów, aby usprawiedliwiać mord i zabójstwo. Fakta te znane wszystkim. Stolica św. nie może niewiedzieć, że jéj władza duchowna jest nieuznawana przez naczelników powstania, że dwaj biskupi uroczyście prekonizowani przez papieża nie mogli dotychczas objąć swych stolic; że już od kilku miesięcy bulle papieskie potwierdzające ich obiór są w Warszawie; że część znaczna ludności w kraju jest pozbawiona pasterzy duchownych, ponieważ tajny komitet rzucił na nich interdykt, i że wyższy kler rzymski w kraju uląkł się gróźb śmierci, którą rząd podziemny mu zagroził na przypadek, gdyby chciał nominacye wykonać. Jeżeli dla tego modły są nakazane, aby przyspieszyć koniec tak okropnemu położeniu rzeczy, a tak szkodliwemu dla religii i porządku socyalnego, znajdą i w Rossyi najgoretszy odgłos.“

Zbijać tego sposobu rozumowania i zapatrywania się na najszlachetniejsze usiłowanie nie potrzeba. Każdy kto śledził jego przebieg, barbarzyństwo w niebo krzyczące Rossyan, a pełne szlachetności postępowanie Polaków zrozumie, ile w dokumencie powyżéj przytoczonym, przebiegłości, kłamstwa, sprzeczności, jakie zapoznanie obowiązków kapłańskich! Nie wiemy, czy dziwić się bardziéj komedyi jaką gra ten Dziennik razem z reprezentantem Rossyi, protestującym w Rzymie przeciw rozporządzeniu papieża na korzyść Polski, czy téj bezczelności, z jaką bezwzględnie potępia ruch w Polsce. Narzeka na niższy kler, a gdzież są biskupi polscy, kto ogołaca stolice biskupie? Stolica św. i świat cały wie, że Krasiński biskup Wileński wywieziony od Moskali na Sybir, że Feliński arcyb. Warszawski na wygnaniu w Jarosławiu, że co dopiero znowu kanonik Wełoński mimowoli wygnańców losy dzielić musi, że wszyscy prałaci tą samą pójdą drogą, jeżeli w przywiązaniu do Kościoła niewzruszonemi się okażą. Stolica św. i cała Europa wie, że nie rząd narodowy, ale rząd moskiewski nie dozwala, by nowo kreowani biskupi objęli stolice swe, że nie powstanie ogałaca Kościoły i parafie z księży, ale nienawiść moskali. Stolica św. wie, że od r. 1831 wszelki związek jéj z biskupami polskimi jest zabroniony, że rząd rossyjski za *zbrodnię zdrady i spisek z obcym mocarzem* uważa każde zniesienie się biskupa Polskiego z papieżem, i dla tego w obec téj bohaterskiéj walki, jaka wre za wolność Kościoła i ojczyzny w granicach Polski, modlić się każe za naród nieszczęśliwy, i głosi przed całym światem, że Polska prawdziwie jest przedmurzem katolicyzmu, zaporą przeciw błędom i najazdowi schizmy.

Rzym. Korespondencye ze Rzymu do wszystkich nieomal dzienników opisują ową wspaniałą processyą pokutną, jaka się odbyła 6 t. m. Nie umieją wypowiedzieć, jak wielkie wrażenie na ludności w Rzymie uczyniło wezwanie kardynała wikaryusza do modłów za Polskę, opisać téj rzadkiéj a cudownéj uroczystości, w jakiéj udział brały niezliczone tłumy, nie umieją dobrać wyrazów na opisanie tego przejęcia, z jakiém ludność Rzymu i innych okolic i krajów korzyła się przed cudownym obrazem i Boga prosiła o litość nad narodem polskim. W nocy poprzedzającéj uroczysty dzień poprzybijali maszyniści podżegani nienawiścią ku Kościołowi, który ich pognębienie u Boga wyprosić chciał, podżegani przez ambassadę rossyjską, któréj solą w oku nawet prośba do Boga za pustoszonym przez rossyan krajem, poprzybijali na ulicach Rzymu plakaty, w któréj sztyletem grozili każdemu, kto udział weźmie w processyi. Ustęp z tego wezwania do Rzymian przytaczamy, by pokazać, jaką nienawiścią tchnie Garibaldi prezydent komitetu Rzymskiego rewolucyjnego, i cała partya jego popleczników rewolucyonistów Włoskich ku Kościołowi, że powstanie Polski katolickiéj żadnéj nie ma solidarności z ludźmi, którzy wywrotu pragną wszelkiego społecznego porządku, że owo stronnictwo ruchu we Włoszech, które pragnie wolności i jedności Włoch, jest wrogie sprawie polskiéj, bo czyn tak znakomity ze strony głowy Kościoła dla tejże sprawy udaremnić, i tak ważnemu na korzyść Polski przedsięwzięciu przeszkodzić zamierzyli.

„Oto lat 14. mówi to wezwanie, jak Rzym stawił opór dzielny broni francuzkiéj i pokazał, ile nienawidzi obcego panowania..... Najgorsza kreatura — kapłan rozzuchwalony bronią, którą na swą pomoc z nad Sekwany powołał. Niezadowolny, że nas gniecie i uciska, chce pokazać Europie, że nasze dusze poniżył i pognębił. Wzywa nas do demonstracyi polityczno religijnéj, aby otrzymać od Najwyższego łaskę wiecznéj niewoli. Ta obraza jest bardziéj dotkliwa i przeszywająca, aniżeli przecierpiane nieszczęścia; protestując przed Europą przeciw temu jawnie, zrzućmy na Francyą odpowiedzialność za czyny, do których rozpacz nas popchnie. Rzymianie! już dwa razy okazał Wam z przechwałką ten kapłan swych partyzantów przybiegłych z całéj Europy, aby was przekonać, że jego doczesne panowanie ma poparcie w całéj Europie. Dzisiaj trzeba pokazać Europie, że do tego panowania braknie przyzwolenia Rzymian. Jest czas, abyście w obec narodów ucywilizowanych rościli prawo do waszéj godności zdeptanéj i abyście pokazali hyenie kapłańskiéj, że jeżeli ona ma więzienia i katów, aby was zgnieść, wy, aby się pomścić, macie tysiąc sztyletów.” — podp.

Komitet rzymski rewolucyjny. Przezyd. Garibaldi. Mimo to Rzym w tym dniu zdał się być opustoszony. Wszystka prawie ludność wysypała się na place i ulice przyległe około dwóch bazylik, którędy procesya przechodzić miała. Ruszono w pochód o pół do 5téj w następującym porządku: Na czele szło bractwo Najśw. Maryi *della Neve* i św. Sakramentu Scala Santa, następnie krzyż duchowieństwa, seminaryum rzymskie, kollegium proboszczy, kapituły, i kollegiaty, duchowieństwo bazylik mniejszych i patryarchalnych, kardynałowie Mattei biskup z Ostii, dziekan św. kollegium i proboszcz św. Piotra, kardynał Altieri biskup z Albano proboszcz św. Jana Lateraneńskiego, kaw. Patrizi biskup z Porto wicedziekan św. kollegium proboszcz św. Maryi Większéj. Duchowieństwo trzymało w rękach świece zapalone i śpiewało litanie o Wszystkich Świętych. Sześciu kanoników deputowanych z trzech bazylik patryarchalnych trzymało baldachim, pod którym był niesiony Santissimo Salvatore. Porywający to widok nieprzeliczonych nieprzejrzanych tłumów z pieśnią i modłą pokutną na ustach. Papież nie był przytomny przeniesieniu, ale 10. t. m. udał się do bazyliki Matki Boskiéj, by uczcić obraz Zbawiciela. Codziennie napływ ludu w téj bazylice, ogromny kościół nieustannie napełniony rozklęczonym ludem.

2. Dwa dni wprzódy w dzień Narodzenia Matki Boskiéj udał się papież w pojeździe w towarzystwie dwóch kardynałów do kościoła św. Maryi del Popolo. Dawniéj w ten dzień świąteczny cały dwór papieski udawał się na nabożeństwo w pysznéj kawalkadzie, ale zwyczaj ten ustał za Piusa VI. Tego roku tylko krzyż niesiono przed papieżem na białéj mulicy. Mszę św celebrował pontyfikalnie kardynał Facconi dawny nuncyusz papiezki w Paryżu. Wojsko francuzkie i papiezkie oddawało honory żołnierskie na placu del Popolo, a gwardya palatyńska utworzyła przejście od bram klasztoru Augustynianów aż do wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. Domy na całém przejściu od watykanu do kościoła Matki Boskiéj wspaniale były przystrojone. Wielkie tłumy ludu stały po drodze prosząc o błogosławieństwo i wołając: „Niech żyje Papież.” Wieczorem illuminowano miasto.

3. Za panowania Ferdynanda II. króla Obojga Sycylii pełnił Piotr de Mandato obowiązki jeneralnego konsula papiezkiego w Neapolu. Równy co do godności i znaczenia innym konsulom rezydującym w Neapolu, po wypędzeniu króla Ferdynanda wykonywał nadal funkcye, unikając wszystkiego, coby jakikolwiek cień podejrzenia władz piemońckich ściągnąć na niego mogło. Tymczasem 7. t. m. kilku agentów policyi, udało się na rozkaz władzy do jego pomieszkania i pomimo protestacyi uczyniło rewizyą, nie szanując nawet archiwów konsulatu. W papierach nie znaleziono nic kompromitującego. Mimo to zabrano go do więzienia, gdzie trzy dni przesiedział, a po wielu badaniach otrzymał rozkaz opuszczenia miasta w kilku godzinach. Zarzucano mu, że udzielał bandytom paszporta. Błache oskarżenie, boć konsulwie nie mają sposobu rozpoznawania ludzi i nie mają policyi, ktoraby się bliższych objaśnień pod względem niektórych indywiduów proszących o paszporta dostarczała. Nikt nie wątpi, że to tylko pretext ze strony rządu piemonckiego, aby pobudzić Stolicę św. do odwetu a przez to jakie nowe zawikłania sprowadzić. Konsul de Mandato nie mając nawet tyle czasu, by interesa swe uporządkował, został odpędzony po eskortą do granic państwa papiezkiego dnia 12. t. m. Przed wyjazdem złożył wszystkim konsulom energiczną protestacyą przeciw samowoli, któréj padł ofiarą. Konsulowie innych mocarstw zaprotestowali również przeciwko temu nowemu gwałtu rządu piemonckiego i obsypali cierpkiemi wyrzutami kwestora neapolitańskiego. Na zarzuty jekie mu czyniono, bronił się kwestor, że takie rozkazy odebrał z Turynu. Jeżeli tak jest, cóżby się nie działo z papieżem, gdyby był na żołdzie króla Emanuela! Stolica papiezka tak obrażona znalazła się w konieczności wypowiedzieć *exequatur* konsulowi sardyńskiemu rezydującemu w Rzymie i wręczyć mu paszport. Termin odjazdu naznaczono mu po 4. dniach nie niepokojąc wcale ani jego osoby ani pomieszkania. Wskutek tego odwetu rząd włoski ma zamiar odjąć *exequatur* wszystkim konsulom papiezkim, którzy rezydują po miastach włoskich.

4. Ojciec św. uposażył miasto urodzenia Senigallia, jeszcze przed najazdem piemonckiéj armii, trzema nowemi parafiami, kollegium, seminarium tameczne 12. wolnemi stołami dla ubogich kleryków z miasta i diecezyi, a wreszcie Stabilimento Pio t. j. śpital dla chorych starców i schronienie dla młodych dziewcząt opuszczonych. Na ostatnią fundacyą zaasygnował kapitał 180,000. tal. rzymskich (blisko półtora miliona złotych polskich) ze swego prywatnego majątku kładąc ten warunek, że dotacyą dopiero po ukończeniu budowli uskuteczni. Podczas budowli nastąpił zabór Marchii przez piemontczyków, których łupiestwo nie uszanowało nawet papiezkich fundacyi pomimo uroczystego oświadczenia Ojca św., że kapitały wracają na powrót do jego prywatnego majątku. Pomimo bulli *Majori Senogallensis* z 1. Grudnia r. 1852. w któréj Jego Świątobliwość powtórzył to oświadczenie, rząd piemoncki dzierzy aż dotąd klasztor św. Marcina jednę z fundacyi, którą zamienił na koszary. Aby ten zamach na jego własność prywatną zniweczyć, dał papież rozkaz publikowania téj bulli z 1. Gr. r. z. w Giornale di Roma na dniu 11. Września t. r. Na to odpowiedział rząd piemoncki dekretem królewskim ogłoszonym w tych dniach w Gazecie urzędowéj turyńskiéj, że kapitały należące do beneficyów kościelnych, kościołów, pobożnych zakładów, kas oszczędności, albo innych kas publicznych i prywatnych nie mogą być na powrót odbierane, tylko za pozwoleniem rządu. Jest to wdzieranie się w zarząd kościoła, ukryta i upozorowana konfiskata majątków i dóbr kościelnych.

5. O. Teodor Ratisbonne opuścił Rzym dnia 5. Września po otrzymaniu formalnego potwierdzenia zakładu Matki Boskiéj Syońskiéj. Jest to wspaniały instytut, który ma na celu nawracanie niewiast żydowskich i wychowanie nawróconych w religii katolickiéj. Niezadługo O. Ratisbonne i jego siedmiu współpracowników założy zapewne zakład podobny dla Żydów. Z pobytu swego korzystał O. Ratisbonne o tyle, że założył u św. Augustyna Towarzystwo Matek Chrześcijańskich. Prior Augustynów jest mianowany przełożonym tego stowarzyszenia, do którego obecnie już wielka liczba pań najznaczniejszych familii w Rzymie się zapisała.

6. Rząd piemoncki nie poprzestaje prześladować duchownych. Rada Stanu wydała wyrok w sprawie biskupa z Parmy oskarzonego, że suspendował a divinis 10. duchownych, którzy brali udział w jednéj z uroczystości narodowych w tém mieście obchodzonych. Rada Stanu potępiła biskupa i kazała mu płacić piątą część z jego dochodów jako wynagrodzenie tym kapłanom tak długo, dopóki suspensa zniesioną nie będzie.

7. Biskup ze Sutri Laurentius Signani de Brisighella rozstał się z tym światem. Prałat ten z zakonu Kapucynów mniejszych znany osobiście Piusowi IX. dla cnót i zalet znakomitych został wyniesiony przez papieża do godności kaznodziei apostolskiego a późniéj stolicę biskupa w Lutri otrzymał.

Państwo Włoch. Położenie wiary katolickiéj we Włoszech dobitnie maluje następujące zdarzenie: W Civita di Castello został zatrzymany na miejscu publicznych przechaczek zakonnik Gasparo przez dwóch młodych ludzi, którzy począwszy krzyczeć „precz z habitami,“ nie potrzebujemy was“ rzucili się na niego, podarli mu odzienie i ciężko znieważyli. Napastnicy zostali schwytani, ale wnet na wolność wypuszczeni. Jak przykre tam w ogóle położenie duchownych i smutny stan Kościoła, przekonać się można ztąd, że dozwolone jest wydawnictwo takiego dziennika,

jak Il'Martello dei Preti wychodzącego w Palermie. Dziennik ten odznacza się niezmordowaną a zażartą nienawiścią przeciw Stolicy św. i prawemu duchowieństwu. Ustał na czas niejakiś, aliści po dniach kilkunastu znowu się pojawia i z większą jeszcze zaciekłością wybucha, bo ta *canaille clérical* jak mówi, coraz zuchwaléj występuje. Zjawienie się tego dziennika powitał z nieudaną radością Garibaldi, a nawet list pochwalny do Redakcyi wysłał, który tu podajemy w całéj rozciągłości: „Przyklaskuję powtórnemu zjawieniu Waszego dziennika Martello i spodziewam się, że nie poprzestaniecie odtąd walczyć przeciwko złym kapłanom, którzy w imię św. Boga gnębią ducha, niszczą życie i wolność narodu. Kapłani są niepoprawieni, potrzebują ciosów młota. Przez czas niejaki szanowaliśmy ich mniemając, że będą chcieli służyć sprawie naszéj. Był to błąd z naszéj strony; — dzisiaj są jako chmura szarańczy, która psuje i niweczy wszystko. Podnośmy głos nasz i pokazujmy narodowi prawdę. Wasz Józef Garibaldi." Wskutek pojawienia się tego haniebnego dziennika i jego słów coraz więcéj obrażającycch duchowieństwo, ma wychodzić dziennik katol. pod tyt. Eco di Roma, któryby bronił spraw Kościoła jak Armonia i Monde.

2. Minister sprawiedliwości i wyznań w Piemoncie wysłał do biskupów prowincyi południowych cyrkularz, w którym nastrając głos swój na nutę bardzo religijną, odwołując się na zasady Ewangelii wzywa ich, aby proboszczów duchownych swych diecezyi napomnieli do pomocy we wytępieniu bandytów przez wpływy i środki moralne, któremi rozporządza duchowieństwo.

3. Znowu gwałt popełniono na dwóch klasztorach. W Lodi przechrzczono nazwiska ulic. Nosiły one nazwę Św. Agnieszki, św. Marty, św. Nabora, dzisiaj je już tylko wolno mianować republikańskiemi nazwiskami, jak Mucius, Scewola, Marsala i t. d. 1. Września aresztowano biskupa z Murò, pod pozorem, że znaleziono u niego papiery kompromitujące.

Francya. Biskup Marsylski, idąc w ślad przykładu danego przez Stolicę Apostolską, **wezwał wiernych do modlitw za Polskę.** Oto okólnik do duchowieństwa przezeń wydany 19. b. m.

Wielebny księżę proboszczu i kochany współpracowniku,

Wiara, miłość i honor nam nakazują, wznieść w téj chwili do nieba modły za naszych katolickich braci w Polsce, i błagać Boga, aby ich zasłonił swą opieką i dał im wolność i pokój. Aby temu obowiązkowi uczynić zadosyć, wszyscy kapłani naszéj diecezyi, począwszy od następnéj Niedzieli dnia 27. b. m. odmawiać będą przez dziewięć dni, w przenajświętszéj ofierze Mszy kollektę, sekreta i postkummunią: *in quacunque tribulatione.*

Wzywamy wszystkich członków korporacyi religijnych i wszystkie dusze pobożne, aby ofiarowały raz jeden na tęże intencyą Kommunią Świętą.

My zaś sami w następną Niedzielę o godzinie 9téj rano wstąpim na górę św. Matki Boskiéj de la Garde, aby tam odprawić boską ofiarę i błagać Przenajświętszą Pannę Maryą, patronkę korony Polskiéj, iżby wstawiła się za lud swój i przywiodła wreszcie do skutku szczęśliwego zamiary oswobodzenia i zbawienia, które zajmują radę panujących.

Podczas mszy świętéj śpiewać będziemy litanią o Wszystkich Świętych, Psalm *Miserere*, a po mszy *Ave verum*, *Pod Twoją obronę*, *Domine salvum fac* z odpowiedniemi modlitwami; nakoniec *Tantum ergo*, po którém nastąpi błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

List nasz obecny ma być odczytany, jutro w Niedzielę, w uroczystość Matki Boskiéj Bolesnéj, po nieszporach we wszystkich kościołach, stolicy naszéj biskupiéj. Przyjm i t. d.

Patrycy Biskup Marsylski.

Ponieważ tymczasowy kościół Matki Boskiéj de la Garde nie jest dość obszerny, wystawi się ołtarz przy wejściu do kaplicy, aby osoby pod gołém niebem będące mogły brać udział w słuchaniu mszy świętéj.

2. Mgr. Gaume protonotaryusz Apostolski, znany autor wielu znakomitych dzieł teologicznych wydał niedawno dzieło „O znaku krzyża św.," którym katolicy się żegnają. We formie pociągającéj przedstawił wszystko, co w téj formule staréj jak Kościoły, jest pouczającego i dla dusz ludzkich zbawiennego. W końcu szacownego dzieła wyraził życzenie, aby Ojciec św. zbogacił odpustem ten zwyczaj pobożny żegnania się krzyżem, aby tém bardziéj pobudzić wiernych do używania tego zbawiennego znaku. Ojciec św. któremu kard. Altieri prefekt Kongregacyi św. Indexu to dzieło wręczył, nietylko wcielił autora podziękowaniem za jego pracę, ale i prożby wysłuchał, bo znak krzyża św. obdarzył odpustem. W brewe wydaném 28. Lipca t. r. udziela Ojciec św. 15 dni odpustu każdemu z wiernych, który skruszony w sercu czyni znak krzyża św. wzywając Trójcę św. Kardynał Altieri pospieszył uwiadomić o tém autora listem z dnia 7. Sierpnia. Akademia Kwirytów przyjęła go do grona swych członków. Tak więc intelligencya tego pisarza, jak i gorliwość kapłana wynagrodzona została.

3. Wielka uroczystość religijna odbyła się dnia 8. Września w Orléanais na brzegach Ligiery. Odbył się wspaniały obrzęd ukoronowania Matki Boskiéj w Cléry. Znana jest sława wiekowa téj matki Bożéj, do któréj szczególniejsze nabożeństwo miał Ludwik XI. król franc. Świątynia jéj była niegdyś słynném miejscem, dokąd szli pątnicy z całego świata katolickiego, bez różnicy stanu, wieku i godności. Bazylika w Cléry, zbogacona przez dary i pobożność wielu pokoleń, jest jednym z najpiękniejszych pomników religijnych we Francyi, a dawne pielgrzymki przywrócone przez bisk. Dupanloup przychodzą po mału do dawnéj świetności. Roku zeszłego słynny ten biskup otrzymał w Rzymie dwie korony złote ofiarowane przez samego papieża Matce Boskiéj w Cléry. Uroczyście przy udziele kilku biskupów włożono je w święto Narodzenia Matki Boskiéj, na głowę Madonny i dzieciątku Jezus.

4. Kongregacya Ducha św. i Niepokalanego Serca Maryi wielką poniosła stratę przez śmierć O. *Warnet*, który dnia 30. Sierpnia rozstał się z tym światem. Od wyjścia ze Seminaryum poświęcił się z całém wylaniem Missyi w koloniach francuzkich, które na on czas w największém zostając opuszczeniu, potrzebowały gorliwych missyonarzy. Pięć lat pracował na wyspie *île de Bourbon* z gorliwością Apostolską poświęcając się wyłącznie prawie wychowaniu młodzieży. Zachwiane zdrowie przez nadludzkie wysilenie, zmusiło go do powrotu. Poświęca się odtąd w kraju kształceniu pracowników dla missyi. Wstępuje do kongregacyi św. Ducha i w Seminaryum tego zgromadzenia zostaje profesorem; dyrektorem, a wreszcie po śmierci ks. Fourdinier przełożonym zgromadzenia i kanonikiem honorowym katedry w Rennes. Wnet jednak dla nadwątlonego zdrowia złożył godność przełożonego, a oddał się zupełnie autorstwu dzieł ascetycznych, i innym dziełom gorliwości, ile zdrowie mu pozwalało. Wśród tych zajęć zaskoczyła go śmierć w kolonii rólniczéj Saint Ilan przy Saint Brieuc.

5. Mgr. Godefroy Saint-Marc arcybiskup z Rennes wydał list pasterski, w którym ogłasza projekt odbudowania katedry metropolitalnéj w Bretanii. Otworzona została subskrypcya na ten cel w całéj archidiecezyi. Do listu pasterskiego dołączone zostały dwa brewia, w których Pius IX. darzy odpustami tych wiernych, którzy się przyczynią do restauracyi katedry w Rennes.

Niemcy. Gazeta Elberfeldzka organ urzędowy i ultra protestancki odznacza się szczególniejszą gwałtownością, jaką walczy przeciw reformie niemieckiéj. Widząc w niéj tylko dzieło ultramontanizmu posiada cynizm do oskarzenia katolików, jako zdrajców i nieprzyjaciół ojczyzny i woła: tylko walka na zabój i zaguba do szczętu mniejszości ultra-montańskiéj może sprowadzić ustalenie jedności w Niemczech na trwałych i niewzruszonych podstawach.

2. Więzienie w Berlinie, w którém siedzą polscy więźniowie, posiada Kościół protestancki. Dyrekcya więzienia pozwoliła go tymczasowo przekształcić na Kościół katolicki. Kapłani zatém mogą tam odprawiać ofiarę mszy św. i w praktykach religijnych czerpać pociechę dla siebie i udzielać jéj towarzyszom niedoli. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup przejeżdzając przez Berlin w powrocie z wód odwiedził swych kapłanów i ziomków.

3. Cesarz Austryjacki przedstawił ks. Litwinowicza biskupa in part. infid. koadjutora diecezyi grecko-unickiéj we Lwowie na arcybiskupa tejże diecezyi. Ks. Litwinowicz z rodu Rusin jest dobrze znany i głośny, jako naczelnik partyi ruskiéj w izbie austryjackiéj deputowanych. Nominacya na arcybiskupa wprowadzi go do izby panów.

4. Kanonik katedralny w Moguncyi Bernard Schmidt, niegdyś subregens seminaryum diecezyi moguńckiéj, znany przez niektóre dzieła znakomite, umarł 30 Sierpnia, mając lat 65.

Szwajcarya. Na dniu 26. i 27. Sierpnia odbyło się w Einsiedlen wielkie zgromadzenie Towarzystwa Piusa IX. (Pius Verein). Jest to już 6. zgromadzenie w tém mieście, ale obecne najliczniejsze, najwspanialsze i najwięcéj wzruszające od zawiązku tego Towarzystwa. Trzystu delegowanych rozmaitych sekcyi miejscowych, ludzie świeccy wszelkiego stanu, wieku, szlachta, urzędnicy, prawnicy, właściciele, rólnicy brali udział w tém zebraniu katolików. Kilka znakomitych imion jak historyka Hurtera wspominają pomiędzy uczestnikami. Ileż to nadziei dla przyszłości religii patrząc na tę gorliwość katolików, z jaką się krzątają około podniesienia katolicyzmu i dobra kościoła, patrząc na te jednoczące się siły do opierania się nieprzyjaciołom kościoła. Prezydował na tém zgromadzeniu hrabia Scherer ze Solury. Znakomite rozprawy miał tam hr. Andlau i adwokat Foltête z Porrentruy. Pierwszy zachęcał do utworzenia w Niemczech i Szwajcaryi jedności katolickiéj, któraby walczyła przeciwko wyższym zakładom naukowym prowadzonym przez profesorów hołdujących zasadom materyalizmu i nieprzyjaznych katolickiéj wierze, by dzieci nie zatrwożyły się u źródeł fałszywéj nauki i wiedzy. Drugi, ten sam podnosząc temat, w szczegółowém zastosowaniu do potrzeb miejscowych, stanu i położenia Szwajcaryi, go rozprowadził. Dwa

przedmioty główniejsze zajmowały uwagę wszystkich, i gruntownemu podległy badaniu. Starano się zaradzić potrzebie pomocy i posług religijnych dla wszystkich katolików porozrzucanych po okolicach protestanckich, a potém zajmowano się żywo sprawą założenia składu dla niewydanych dukumentów historycznych, odnoszących się do historyi reformacyi w Szwajcaryi. Kwestya pierwsza wielkiéj wagi, bo katolicy w okolicach czysto protestanckich pozbawieni wszelkich pociech i łask religii, narażeni są na odstępstwo od wiary. Popierał tę sprawę nadzwyczaj O. Teodor kapucyn wikaryusz general. z diecezyi Coire, zakonnik dobrze zasłużony około kościoła katolickiego w Szwajcaryi. Druga nie mniéj ważna, bo pokolenia dzisiejsze w Szwajcaryi winny dokumentami autentycznemi rehabilitować pamięć ojców oskarzonych przez protes. pisany, że wywołali owe straszne zaburzenia i odstępstwo od kościoła katolickiego w 16. wieku. Przysługa to wielka dla prawdy historycznéj, bo historya reformacyi bardzo pokaleczona i przekręcana przez namiętności czasów tych zaburzeń. W końcu uchwalono, aby odtąd co lat 5. zbierać się w Einsiedlen w kościele Matki Bożéj. Najbliższe zgromadzenie odbędzie się w Saxlen, przy grobie błogosławionego Mikołaja de Flue.

Anglia. 1. Cztery siostry dobrego pasterza przybyły z Cuen w Normandyi, aby objąć klasztor zbudowany dla nich niedawno przez p. Philipps w Longworth blisko Hereford. Jedna z tych czterech zakonnic była jedynaczką założyciela klasztoru, i po kilku latach zakonnego życia spędzonego we Francyi, powróciła na rozkaz przełożonych poświęcić się na posługi ubogich niewiast swego kraju w bliskości domu rodzicielskiego.

2. W Dublinie zmarł arcyb. anglikański Dr. Wathely, głośny przez swe dzieła o logice, przez swe idee bardzo przestronne o Trójcy św. o wieczności, karach piekła, małżeństwie, posłannictwie Kościoła i innych kwestyi, którémi odstrychnął się od starowierców protestantów. Dr. Wathely jest jednym z założycieli National Board, szkoły narodowéj, któréj był prezesem. Pod swoją dyrekcyą miał także całe wychowanie katolickie szkół rządowych, szczególne położenie dla arcybiskupa anglikańskiego. Był autorem kilku książek podręcznych do szkół narodowych. Roku 1853 złożył wszelką inspekcyą nad szkołami, wyrzekł się wszelkiéj dyrekcyi, a to dla starcia z inspektorem katolickim szkoły mieszanéj w Clonmel. Biskup anglik. chciał w téj szkole zaprowadzić kilka książek protest. swego utworu; oparł się temu inspektór, a nawet u rządu przeprowadził formalny zakaz wprowadzania tych książek.

3. Wielka mnogość zabójstw dzieci w Londynie dała powód kilku filantropom do utworzenia towarzystwa, którego celem jest powstrzymywać i z czasem zupełnie wykorzenić tę zbrodnię. Na zebraniu jakie już raz się odbyło, wiele przedłożono wskazówek i poczyniono wniosków. Na przyszłém zgromadzeniu towarzystwo ma już być zupełnie uorganizowane.

Stany Zjednoczone. Ponieważ kościół jest matką szkoły, mistrzem wychowania i tylko w kościele jest źródło prawdziwéj, nieskażonéj, a pożywnéj nauki dla ludzkości, nie od rzeczy będzie podać na tém miejscu o stanie wykształcenia, sposobie i systemie wychowania w najwięcéj ucywilizowanych krajach Ameryki. — Missyonarze katoliccy są właściwymi nauczycielami ludów w Ameryce. Oni są tym gospodarzem ewangielicznym, który rano wstaje, by rzucić nasienie słowa Bożego w dusze ludzkie, a podczas tego, gdy tam kiełkuje, w bujne wyrasta rośliny i owoc wydaje, zbierają małe dzieci, i udzielają im pierwszych wiadomości chrześcijańskiéj nauki, i wpajają świecką wiedzę. Pierwsi Missyonarze Ameryki wielkie przeszkody mieli do pokonania w nauczaniu Indyan; ich prace i mozoły nie tylko przez dzikie namiętności tych ludów, lecz także przez zaborców udaremniane były. Cóżby się to nie było już stało z Ameryką, gdyby protestantyzm nie był tam wdarł się z Anglikami? Kiedy rewolucya francuzka rzuciła kapłanów i biskupów do więzień i na wygnanie wielu przybyło do brzegów Stanów Zjednoczonych i zabrało się do nawracania i kształcenia Indyan. Od tego czasu wielkie postępy uczyniła wiara katolicka i cywilizacya chrześcijańska. Na ówczas jeden tam tylko był biskup, 32 kapłanów, 25,000 katolików. Dzisiaj zaś jest 7 arcybiskupów, 47 biskupów wraz z koadjutorami, 2800 kapłanów, 3000 kościołów, 2000 kaplic, 363 klasztory, 250 zakładów miłosierdzia i szkół przywiązanych do kościołów i klasztorów, 70 zakładów naukowych, 12 uniwersytetów, 1100 katolickich uczni. Jednakowoż to nie dosyć. Ameryka mogła być zupełnie, albo przynajmniéj we większéj części katolicka. Tymczasem mniejszość jest katolicką, a ponieważ wśród tych sekt protestanckich, jakie rozrywają Stany Zjednoczone, rzadkie tylko mogą się zdarzyć nawrócenia, przyszłość religii katolickiéj spoczywa wyłącznie w dobrém, katolickiém wychowaniu młodzieży. Duchowieństwo składa się dotychczas prawie tylko z kapłanów francuzkich, irlandzkich, niemieckich. Napływ tych obcych kapłanów ustał dzisiaj, bo ruch missyonarski zwrócił się ku wschodowi, do Chin, Japonii. Dla tego starać się potrzeba o duchowieństwo z ludzi zrodzonych na ziemi Ameryki. To téż usilują biskupi Ameryki północnéj zakładać w swych diecezyach seminarya dla studiów teologicznych. Usiłowanie to nie zawsze bezowocne; kilka z tych zakładów bardzo pomyślnie się rozwija. Koncylia prowincyonalne biorą w opiekę wychowanie duchownych, to bezwątpienia wyjdzie z tych seminaryów rodowite duchowieństwo wyborne, które znając język, obyczaje, zwyczaje tego kraju, wiele dobrego zdziałać może. Oprócz tego istnieje tam wiele zakładów naukowych prowadzonych przez Jezuitów, Dominikanów, Bernardynów, Franciszkanów, Łazarystów i t. d. Założono także pensyonaty dla panien pod dyrekcyą Wizytek, Urszulinek. Ale téż na tém kończy się całe wychowanie katolickie. Tylko w szkołach, gdzie uczą Missyonarze i zakonnice odbiera młódź wychowanie religijne i wielkie na przyszłość rokuje nadzieje. Za to w zakładach i szkołach rządowych publicznych wychowanie i nauka zupełnie po pogańsku się odbywa. Bóg z nich wygnany, religia żadnéj nie gra roli. Odrobina literatury, ogromna nauka matematyki, oto wszystko, czém nauczyciele swych uczni napawają. I bezwątpienia, aby młodzież wychować na bankierów, handlerzy, kupców więcéj nauki nie potrzeba. By zaś ludzi z nich zrobić, potrzeba koniecznie religii, moralności, zdrowéj filozofii, a tego nie znajdziesz wcale w szkołach Ameryki. Szkoły otwarte są dla wszystkich wyznań; nauczyciele nie potrzebują bynajmniéj zalecać się zdolnościami, a tém mniéj moralnością, religijnością, kapłani żadnego wpływu na szkoły wywierać, opieka kościoła otaczać ich nie mogą. Z takich szkół jakaż może młodzież wychodzić? Świecąca jak złych, powierzchownemi błyszcząca wiadomościami z historyi, jeografii, literatury, znać może reguły arytmetyki, algebrę, geometryą, ale za to serce czcze, dusza obumarła dla Boga, dla rzeczy wyższych niebieskich. Celem jéj bytu, jak się nauczyła, jest zbogacenie, życie w rozkoszy spędzone, zapominają, że nad to wszystko, jest cel wyższy, wznioślejszy, wieczny. Ztąd téż całe społeczeństwo amerykańskie jest sprzedajne, samolubne, oddane tylko czci złota i materyi, jako grób pobielany, imponuje bogactwy, pomyślnością, na wewnątrz zaś rozpada, rozwięzuje się, zgnielizną cuchnie. — Tak zatrważający system wychowania obudza czujność i troskliwość biskupów, którzy wszelkich chwytają sposobów, by wyprowadzić wychowanie z tego brudnego łożyska, a zastósować je do wymagalności wiary chrześcijańskiéj. W tym to celu zaprosił arcyb. Purcell z Cincinnati na biskupów Ameryki i wszystkich, którym wychowanie młodzieży poczciwe leży na sercu, na walne zebranie do Cincinnati na dzień 5. Sierpnia, aby tam naradzić się wspólnie nad poprawą wykształcenia, nad sposobami, jak wychowanie młodzieży pośród takich przykrych okoliczności po katolicku poprowadzić. Kilku mówców z wybornemi występowało rozprawami nad tą haniebną plagą pogańskiego wychowania, jaką gnębi społeczeństwo Ameryki; jednogłośnie téż przyjęto myśl rzuconą przez arcybiskupa z Cincinnati założenia szkoły normalnéj narodowéj, któraby dobrych, katolickich wydawała nauczycieli.

Chiny. Biskup z Abydos, missyonarz pełen gorliwości i poświęcenia w dwóch listach pisanych z Pekinu roku zeszłego do jednego z braci Łazarzystów pocieszające pisze nowiny o rozkrzewianiu wiary katolickiéj w kraju tak długo zamkniętym dla prawdy Chrystusa i z niéj płynącéj cywilizacyi. Wolność pozyskana dla katolicyzmu w cesarstwie chińskim, opieka wielu mandarynów nad Chrześcijanami, prace podwojone i natężone trudy Missyonarzy, którzy z téj chwilowéj pewnie wolności jak najwięcéj skorzystać się starają, wszystko to pożądane a obfite wydaje owoce. Nietylko już pojedyncze familie, ale całe wsie przechodzą na łono Kościoła, słuchając słowa Bożego głoszonego na miejscach publicznych. Wspomnionemu Missyonarzowi tak Bóg błogosławił, że po kilkanaście wsi przez kilka dni pracy do wiary katolickiéj nawracał. Wiele także pagod pogańskich na kościoły katolickie zamieniono.

Wydawnictwo Tygodnika katolickiego

zwraca uwagę Czytelników, że z dzisiejszym numerem kończy się trzecie ćwierćrocze bieżącego rocznika, dla wielu czytelników następuje czas nowéj przedpłaty. Ponawiamy prośbę o rychłe zapisy na pocztach, lub dla mieszkających za granicami Prus wprost u wydawnictwa przy dołączeniu przedpłaty, oczekując takowych najpóźniéj aż do dnia 15. Października.

Grodzisk, dnia 25. Września 1863.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.